

tychczasowa historiografia wyjaśniała to bądź odrodzeniem się wtedy prawa rzymskiego, bądź rozkwitem ustawodawstwa statutowego. Bellomo natomiast uważa, że zmiany te związane są z przekształcaniem się wówczas modelu rodziny, jako komórki życia społecznego i politycznego. Właśnie bowiem w tym czasie w środkowych i północnych Włoszech utrwałał się nowy typ rodziny, która działała w obrębie komuny miejskiej i usiłowała nią zawładnąć. Bellomo zwraca przy tym uwagę na bardzo interesujący problem: wzajemny stosunek rodziny i władzy publicznej w mieście, konflikt typowy dla tej epoki we Włoszech. Rodzina odgrywała szczególną rolę w życiu politycznym, a majątek rodziny był tu czynnikiem decydującym. Instytucje małżeńskiego prawa majątkowego stara się Bellomo powiązać ze zjawiskami życia ekonomicznego i politycznego, i to stanowi chyba największą nowość, jaką jego praca wnosi do włoskiej historii prawa prywatnego.

IRENA MALINOWSKA (Kraków)

Winfried K ü c h l e r, *Das Bannmeilenrecht. Ein Beitrag der mittelalterlichen Ostsiedlung zur wirtschaftlichen und rechtlichen Verschränkung von Stadt und Land*, Marburger Ostforschungen, Bd. 24, Würzburg 1964.

Książka Winfrieda Küchlera zasługuje na uwagę, gdyż podejmuje nie opracowany dotąd i raczej w nauce historycznoprawnej nieznan problem prawa mili miejskiej. Publikacja ta stanowi skrót dysertacji zgłoszonej w roku 1960/1961 na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu we Fryburgu w Bryzgowii, a powstałej w seminarium prof. dra Hermanna A u b i n a.

Prawo mili, na które, zdaniem autora, składa się wiele norm regulujących prawne i gospodarcze stosunki między miastem i jego wiejskim zapleczem, występowało na terenie całych Niemiec w średniowieczu. Brak jednak dotychczas większych metodycznych opracowań tego tematu. Do niedawna ograniczano się do ogólnikowych obserwacji, takich jak definicja sformułowana w *Wörterbuch der Volkswirtschaft* (1931) „urządzenie, które wykorzystywało miasto średniowieczne dla gospodarczej eksploatacji i opanowania okolicznego terenu”. O ile badania tego prawa na terenie Niemiec zachodnich przyniosły małe rezultaty, to większe bez porównania możliwości istnieją, zdaniem autora, na obszarze wschodnim, gdzie koloniści niemieccy przyczynili się do rozszerzenia i nadania specyficznego charakteru prawu mili miejskiej. Autor przypomina tu dawne, bo już z 1832 r. pochodzące obserwacje G. A. Stenzla z terenu Śląska, które nie miały kontynuatorów (G. A. T z s c h o p p e, G. A. Stenzel, *Urkundensammlung*, s. 252—253).

Pojęcie prawa mili miejskiej jest trudne do sprecyzowania z powodu wieloznaczności terminu *iura miliaris*. Chodzi tu, zdaniem autora, o przywileje, jakie w okręgu mili wokół miasta uzyskiwali mieszcianie i zakazy (*bannus*) gwałcenia ich przez ludność wiejską (s. 1). Najstarsze dyplomy o *bannus mili* spotykamy na Śląsku i Morawach. Dlatego też tym terenom poświęcono pierwszą część pracy. Ze względu na to, że rozdział ten doprowadza autora do wniosków na temat szczególnie wielkiego i istotnego znaczenia prawa mili miejskiej na terytoriach śląsko-morawskich, więc w dalszym ciągu przechodzi on do wyjaśnienia genezy tej instytucji. Tutaj zarysowuje się istotny problem: czy prawo mili miejskiej na tym obszarze wywodzi się z przedkolonizacyjnych, miejscowych urządzeń słowiańskich, czy też jest importem z zachodnich Niemiec. Trzeci i ostatni rozdział zajmuje się rozprzestrzenieniem śląsko-morawskiego prawa mili miejskiej na terenie Czech, Polski, Prus, Pomorza i Niemiec środkowych.

Prawo mili miejskiej zawierające w sobie zakaz istnienia karczem w obrębie tak określonego obszaru spotyka się dość często w miejskich dokumentach lokacyjnych na terenie Śląska i Moraw. Tego rodzaju przywilejów nie obserwuje się w miastach XII i XIII w. na zachodzie (s. 12). Autor zwraca uwagę na taberny słowiańskie, które stanowiły nie tylko punkty konsumpcyjne czy noclegowe, ale także ośrodki rzemieślnicze, handlowe i polityczne, położone wzdłuż szlaków handlowych, w pobliżu targowisk itd. Jak wiadomo, prawo karczmę stanowiło regale książęce (s. 13). Taberna w tak pojętej roli przeszkadzała, zdaniem autora, rozwojowi miasta na prawie niemieckim. Przywilej mili miejskiej eliminować więc miał słowiańską konkurentkę w handlu i rzemiośle najbliższej okolicy, kierować ruch handlowy na targi miejskie. Prowadziło to w dalszej konsekwencji do wykształcenia miejskiego monopolu handlowego (s. 14) i przemysłowego (s. 16—20) oraz przymusu targowego dla ludności wiejskiej z terenu mili (s. 20—23). W ten sposób ukształtowała się struktura gospodarcza, w której miasto stanowi ośrodek rzemieślniczo-handlowy produkujący na zbył i znajdujący popyt u ludności wiejskiej, zajmującej się, wobec zakazu rzemiosł w okręgu podmiejskim, jedynie rolnictwem (s. 19). Prawo mili położyło podstawy pod gospodarcze powiązanie miasta ze wsią we wschodnich terenach kolonizacji (s. 23). Z punktu widzenia władzy książęcej prawo mili stanowiło jednak uszczuplenie tzw. *iura ducalia* czy *regalia*, bo ograniczało monopol panującego (s. 25). Wprowadzenie okręgów mili miało też znaczenie dla przebudowy systemu zarządu terytorialnego Śląska i Moraw. Osadnicy niemieccy, przynoszący ze sobą własne prawo, spotykali się tutaj ze zorganizowanym słowiańskim ustrojem terytorialnym (kasztelanie). Książę, godząc się na kolonizację, pozwalał też na posługiwanie się prawem niemieckim, co likwidowało słowiańskie, system danin i służb oraz podległość sądową i administracyjną wobec kasztelana (s. 26—27). Tereny osadnictwa były więc obszarami wyłączonymi sądowo i administracyjnie z okręgów kasztelańskich. W tym kontekście autor zwraca uwagę na kolonizację miejsko-wiejską, która prowadziła do tworzenia zwartych obszarów zasięgu prawa niemieckiego. Jeżeli takie kompleksy terenowe powstawały nie na pustkowiach, lecz w granicach jakiejś kasztelanii, to uderzały one we władzę kasztelana w sposób szczególnie dotkliwy (s. 28—29). Stopniowo w miastach i na obszarach miejskich wykształcał się nowy ustrój sądownictwa, w którym początkowo zasadzcy miast i wsi posiadali niższe sądownictwo prawem dziedzicznym. Rychło jednak wójt miejski (połowa XIII w. — Brzeg 1250 r.) uzyskał też *iudicium sanguinis* w sprawach miasta i wsi okręgu mili, gdzie niższą jurysdykcję sprawowali sołtysi. Powstały nowe jednostki terenowe zwane *districtus*, *territorium*, *terra*, z niemiecką zaś *Weichbild* (s. 31). Okręg mili jako gospodarcze zespoleństwo ludności miasta i wsi znalazł sprzymierzeńca w *weichbildzie*, zespalałym pod względem sądowym (s. 32). Autor stwierdza, że trudno jest ustalić, czy zawsze okręg mili pokrywał się z *weichbildem*, gdyż oba określenia są zbyt ogólne. Zwraca uwagę *weichbild* wrocławski, gdzie wójt dziedziczny miał jurysdykcję tylko w mieście, a we wsiach dystryktu (okręgu mili) działał landwójt (s. 33—34). *Weichbildowi* znów brzeskiemu nie wszystkie wsie udało się poddać pod władzę miasta. Pełnemu wprowadzeniu *weichbildów* przeszkadzały silne jeszcze często urządzenia słowiańskie oraz instytucje i zwyczaje z nim związane. Obszary *weichbildów* niejednokrotnie nie pokrywały się z okręgami mili albo in plus albo in minus zależnie od sytuacji lokalnej (s. 36—37). Wcześniej też *weichbildy* uległy rozkładowi na skutek immunitetu sądowego, który jurysdykcję oddał feudałom w dobrach przez nich posiadanych. Jednocześnie kurczyła się domena książęca (s. 29). Zniesienie w danej miejscowości sądownictwa *weich-*

bidlu i przekazanie go sędziemu patrymonialnemu nie oznaczało jednak zwolnienia od monopolu miejskich okręgów mili. Miasta stały na stanowisku, że obowiązywały one nadal też wsie posiadające libertację sądową, przeciwko czemu protestowali niejednokrotnie panowie feudalni (s. 40—44). Usiłowali oni postawić znak równości między *weichbildem* a okręgiem mili i zwolnić się tym samym od kępujących ich ograniczeń. Na przełomie XIII/XIV w. ostatecznie udało im się przełamywać miejski monopol karczmy i swobodnie otaczać miasta książęce tabernami stojącymi na terenie ich dóbr położonych w okręgu dawniej zastrzeżonym (s. 51—52). Miasta, chcąc ocalić coś ze swej dawnej monopolistycznej pozycji, musiały zdecydować się na przebudowę treści prawa mili, pojmowanego dotąd w sensie wyłączności handlu i rzemiosła. Przekształcenia w tym zakresie ostatecznie doprowadziły do powstania miejskiego monopolu produkcji browarniczej i rzemieślniczej na zbyt (na Śląsku widzimy jedynie poważne trudności ze zmonopolizowaniem tkactwa, które także kwitło na wsi — s. 68—72). Miasto zgodziło się na wolny wyszynk swoich trunków w niemiejskich karczmach i na usługi wykonywane po wsiach przez rzemieślników wiejskich (s. 53—62, 63—68). Było to nowe sformułowanie prawa mili.

Tak więc autor uważa za specyficzną cechę śląsko-morawskiego prawa mili miejski monopol karczmy. Inne zaś monopole, to jest przemysłowy czy browarniczy, stanowiły pochodne istniejącego pierwotnie *bannus karczmy* (s. 163). Taki właśnie model miał wywrzeć poważny wpływ na kraje sąsiednie.

Pytanie, czy specyficzne śląsko-morawskie prawo mili wywodzi się z elementów ustrojowych słowiańskich, rozstrzyga autor negatywnie, nie widząc w tutejszych źródłach przedkolonizacyjnych śladów prawa mili dla targów czy karczem. Wypowiada się również przeciw istnieniu związku przestrzennego między okręgami mili (*weichbildów*) a kasztelaniami (s. 80—82). Kontynuację dawnego ustroju w nowym widzi W. Küchler jedynie w monopolowym charakterze prawa karczmy przed i po lokacjach miejskich (s. 82). Odrzuciwszy możliwość słowiańskiej genezy śląsko-morawskiego prawa mili autor przechodzi do zbadania, czy prawo to nie stanowiło importu przyniesionego przez samych niemieckich kolonistów.

Chronologia nadań prawa miejskiego i przywilejów prawa mili nie jest zawsze zgodna. Miasta prawa magdeburskiego otrzymywały najpierw prawo miejskie, a dopiero później monopole okręgu mili (np. Wrocław: 1241 — prawo magdeburskie, 1272 — prawo mili); inne zaś uzyskiwały oba przywileje jednocześnie (s. 87—88). Skoro miasta na prawie magdeburskim nie mają początkowo prawa mili, znaczy to, że ich pierwsi obywatele go nie znali i nie żądali tego przywileju od panującego. Inaczej jest w przypadku Środy Śląskiej (s. 89), w okolicy której były dawne wsie na prawie flamandzkim. Kieruje to zainteresowania autora ku Flandrii i Niderlandom (s. 92). W poszukiwaniu genezy urządzeń śląsko-morawskich autor odwołuje się do źródeł zachodnioeuropejskiego prawa targowego. Jest rzeczą niewątpliwą, jego zdaniem, że na zachodzie istniały, w czasach dawniejszych niż kolonizacja Śląska i Moraw, okręgi mili jako strzeżone tereny wokół miast i targów, gdzie jurysdykcję sprawowało miasto, dbając o pokój i bezpieczeństwo konieczne dla handlu (s. 97). W wyniku rozwoju historycznego zakres rzeczowy kompetencji miejskiej w tych okręgach stawał się coraz szerszy, aż w końcu objął wszystkie sprawy, wypierając organizację kasztelanów flandryjskich. Okręgi mili (zwane też *advocatia*) rozciągały się nie tylko dookoła miasta, ale także klasztorów. Stały się one nowym podziałem administracyjno-sądowym kraju rozwiniętym na gruncie troski o zapewnienie pokoju ziemskiego i immunitetu przekazującego jurysdykcję w ręce czynnika nie związanego bezpośrednio z organizacją

państwową (s. 97—100). Podobny proces widzimy też na terenach włoskich (s. 100—101). Tworzenie tego rodzaju okręgów mili przypada na zachódzie już na X w. (s. 100). Obszary te w północnej Francji, Pikardii, Artois, Flandrii i w Niderlandach zwano *banlieue*, co pozwala utożsamiać je z niemiecką *Bannmeile*. Związek tych urządzeń ze śląsko-morawskimi jest, według autora niewątpliwy (s. 94—95, 102), jednakże głównie w zakresie sądowym (*weichbild*), a nie gospodarczym (śląsko-morawski okręg mili). W dziedzinie gospodarczej można jednak także zauważyć w Niemczech zachodnich (Quedlingburg, Siegburg, Neuenburg w Bryzgowii) zakazy targu i handlu w promieniu mili, starsze od niemieckiej kolonizacji wschodniej. Można by je zestawić z późniejszym zakazem karczny na Śląsku i Morawach (s. 105—113); to samo dotyczy zakazu budowy grodów (s. 121—123). Monopol miejski w zakresie rzemiosła i browaru był jednak zachodowi obcy i dlatego uznać go trzeba za wynalazek śląsko-morawski (s. 114—117, 118—121). Na skutek wykształcenia tych dwóch monopolii, miasta tego regionu odegrały, zdaniem autora, rolę swego rodzaju nauczyciela niektórych miast zagranicznych (s. 124). Tej właśnie sprawie poświęcony został ostatni rozdział.

W Czechach prawo mili miejskiej nie odegrało poważniejszej roli, mimo bliskiego sąsiedztwa z Morawami. Pojawiło się ono tutaj w momencie zaawansowanego rozwoju immunitetu, nadeń z zakresu regaliów i rozkładu systemu kasztelańskiego przez władztwa patrymonialne (s. 127—129). W XIII w. jedynie dwa miasta czeskie otrzymały je od Ottokara II (s. 125—126). W XIV w. Jan Luksemburski forsował tworzenie okręgów mili, spodziewając się w zamian poparcia miast przeciwko coraz potężniejszym panom (s. 130—133). Politykę tę częściowo kontynuował po nim Karol, nie powołując już jednak nowych okręgów mili (s. 134—135). Wywoływały one bowiem liczne spory zakończone ostatecznie w 1407 r., zasadniczo na korzyść feudałów. Prawo mili w wersji czeskiej nosi wyraźne ślady importu. Dyplomy królów czeskich rozumieją przez nie zakaz karczem, monopol browaru i rzemiosła, a czasem tylko jeden z tych elementów (s. 132). Czechy nie mogły też wykształcić u siebie *weichbildów*, gdyż już przedtem jurysdykcję zdobyli panowie i nie pozwolili sobie jej odjąć (s. 133). Ostatecznie treść czeskiego prawa mili ograniczała się głównie do niepełnego monopolu rzemiosła (s. 135—136).

Wyjątkowo i rzadko spotykamy się z okręgami mili w innych, poza Śląskiem, dzielnicach Polski, choć kolonizacja na prawie niemieckim ma dużo podobieństw ze śląską. Charakterystyczny jest fakt nadawania prawa mili w kilkadziesiąt nawet lat po lokacji (np. Poznań: lokacja w 1253 r., prawo mili w 1296 r.), co nadaje temu przywilejowi posmak nadzwyczajności i stosunkowo małej wagi dla życia miejskiego (s. 137—139). Prowadzi to do wniosku, że także polskie prawo mili było przejęciem śląsko-morawskim, którego recepcję zapośredniczyła Środa Śląska (s. 139). W Polsce zakazy karczem wokół miast były charakterystyczne jeszcze w XIV w. (np. Gostyń — 1337 r., Kalisz — 1360 r., Koźminek — 1369 r. — s. 138).

Odminną sytuację widzi autor w Prusach krzyżackich i na Pomorzu, gdzie kolonizacja niemiecka nie zlikwidowała istniejących karczem słowiańskich, choć swą rolą nie odbiegały one od śląsko-morawskich. Zupełnie sporadycznie występujące wzmianki o okręgach mili godzą się na istniejące w tym obszarze taberny (np. Malbork, Police), byleby tylko nowych nie budowano (s. 139). W związku z tym W. Küchler formułuje tezę o nieistnieniu prawa mili miejskiej w wersji śląsko-morawskiej w obu tych krajach (s. 140, 151). Twierdzenie powyższe uzasadnia z jednej strony znaczeniem karczem, jako dochodowych obiektów regale książęcego (s. 145—146), z drugiej zaś refugialnym charakterem miasta dla ludności niemieckiej w obszarze obcym etnicznie i jego militarystyczną rolą (s. 146), zain-

teresowaniami morskimi kupców pruskich i pomorskich (s. 147) oraz pozostawieniem poza orbitą działalności większych ośrodków miejskich handlu wewnętrznego, którym co najwyżej zajmować się mogły miasteczka położone w głębi kraju, zwłaszcza jeśli nie leżały przy szlakach wodnych i w ten sposób nie miały kontaktu z morzem (s. 148). Handel wiejski obsługiwały więc karczmy, rozsiane przy drogach wodnych i lądowych, w pobliżu miejsc targowych (s. 142, 143, 147). Dlatego też na tych terenach, zdaniem autora, nie wykształcił się przymus targowy, nie powstały weichbildy, miasta zaś nie zawsze i nie w pełni posiadały przywileje nawet, z zakresu sądownictwa (s. 148). Z początkiem XV w. sytuacja uległa pewnej zmianie, gdyż prawo karczmy i browaru zaczęto uznawać za miejskie (s. 149). Na konsekwentne przeprowadzenie powyższych założeń było już jednak zbyt późno (s. 150—151).

W obszarach wcześniejszej kolonizacji niemieckiej autor zasadniczo nie dostrzega istnienia urzędów typu śląsko-morawskich. Kraje wettyńskie pierwotnie nie znały ani zakazu karczmy w promieniu mili (choć występuje zakaz targu), ani też instytucji weichbildów (s. 151—154), która jednak była znana w Górnych Łużycach (s. 154). Od przełomu XIII i XIV w. w obszarach tych, a także w Turynгии i Brandenburgii pojawił się początkowo sporadycznie, a potem w coraz większej mierze monopol browaru w ręku miast. Zjawisko to bez własnej przeszłości na tych ziemiach, może być wyjaśnione tylko jako recepcja ze Śląska i Moraw (s. 156—159). Jednocześnie z tym monopolem mili zjawiała się tu tendencja do wprowadzenia miejskiej wyłączności w dziedzinie rzemiosła w obrębie obszaru zastrzeżonego, co jednak natrafiło na często nieprzewidywalny opór rzemieślników wiejskich (s. 159—160). Ciągłe dążenia miasta do realizacji rzeczywistego monopolu usług rzemieślniczych (szczególnie od XV w.) obserwowane w Brandenburgii, Meklemburgii (s. 162), Szlezwiku i Holsztynie (s. 163) nigdy nie wyparły konkurencji rzemiosła istniejącego na wsi. Bannus śląsko-morawski nie został w pełni zrealizowany.

W aneksie autor zastanawia się nad zasięgiem mili sądowej na zachodzie i dochodzi do wniosku, że jedynie na terenach flandryjskich i belgijskich mila miejska odpowiadała rzeczywistemu promieniowi mili. Zatem jeżeli miejskie okręgi sądowe na Śląsku i Morawach były importowane z zachodu, to w rachubę wchodzi jedynie te obszary. Śląsko-morawski przywilej mili miejskiej nie miał nic wspólnego z miejskim prawem magdeburskim, natomiast wiąże się z terenami dawnego flamandzkiego, walońskiego, dolnorenńskiego i północnofrancuskiego osadnictwa na Śląsku. Na zakończenie autor daje bardzo interesującą interpretację znanego art. 5 *Statutum in favorem principum* z r. 1232, który brzmi: *Item in civitatibus nostris novis bannitum miliare deponatur* (s. 172). Dotąd niezbyt było jasne, co przywilej rozumie przez *bannitum miliare*, jako że monopol mili w tym okresie na terenie Niemiec zachodnich nie istniał, a przeoczono mile miejskie belgijskie, w których miasta dążyły do uzyskania lub nawet częściowo już otrzymały zwierzchność sądową. Otóż o tych właśnie miastach na zachód od Renu myśli wyżej cytowany artykuł.

Wyżej przedstawiona teoria W. Küchlera na temat śląsko-morawskiego prawa mili miejskiej, jego treści, genezy i dalszego rozprzestrzenienia się nasuwa szereg istotnych zastrzeżeń.

Zwróćmy jednak najpierw uwagę na to, co w pracy wydaje się pozytywne. A więc przede wszystkim samo postawienie i podjęcie problemu mili miejskiej, jako zagadnienia naukowego, zasługującego na osobne badania. Książka W. Küchlera stanowi dowód, że rzadko w ogóle dostrzegany problem mili miejskiej po-

winien się stać przedmiotem badań nad początkami i ustrojem miast zarówno niemieckich, jak i polskich w średniowieczu. Następnie uznać trzeba za cenny wkład naukowy autora wskazanie na specyficzne ukształtowanie się prawa mili miejskiej na Śląsku i Morawach — w powiązaniu z monopolem karczmny. Wreszcie nie można pominąć jako istotnego, poruszanego przez autora problemu ewentualnego związku między przedkolonizacyjną polską karczmą a monopolem karczmny w ramach mili miejskiej. Równocześnie jednak trzeba, i to od razu, skierować pod adresem warsztatu naukowego autora dwa podstawowe zarzuty, które stawiają pod znakiem zapytania wiele też jego pracy. Jest to więc zarzut niedostatecznej dokumentacji i jeszcze bardziej istotny zarzut nieznamości podstawowej literatury przedmiotu.

Weźmy najpierw problem zbyt wąskiej dokumentacji źródłowej. Wprawdzie praca omawiana stanowi jedynie skrót tezy doktorskiej i jest rzeczą możliwą, że autor opiera się na szerszej podstawie źródłowej, niemniej jednak materiał dokumentowy, który prezentuje, w bardzo wielu wypadkach nie uzasadnia jego wniosków, zwłaszcza generalizujących. Tak więc nawet dla udowodnienia tezy podstawowej dla całego studium, mianowicie tego, że monopol karczmny stanowi element podstawowy i specyficzny dla śląsko-morawskiego prawa mili miejskiej, autor ograniczył się do powołania kilku zaledwie tekstów. Jeszcze słabiej udokumentowana jest teza o monopolistycznych prawach miasta w ramach prawa mili miejskiej w dziedzinie wykonywania rzemiosła czy handlu. A przecież autor, powołując jedynie sporadyczne wypadki, wysnuwa daleko idące wnioski tego typu, jak np. że „prawo mili miejskiej zawiera najważniejsze zasady miejskiej gospodarki” (s. 7) lub że „monopol karczmny przygotował podstawy pod niemiecką organizację miejską” (s. 75). Te więc zgłoszenia każą nam spojrzeć krytycznie na teorię W. Küchlera, traktując ją jako interesującą hipotezę. Jej sprawdzenie, a w szczególności doprowadzenie do właściwych i mniej przesadzonych rozmiarów wymagać będzie jeszcze pogłębionych badań analitycznych.

Następna sprawa to kwestia nieznamości literatury. W rzeczywistości chodzi tu o brak znajomości polskiej i czeskiej literatury naukowej. Autor zna tylko kilka przekładów na język niemiecki Z. Wojciechowskiego (*Prawo rycerskie...*), T. Tyca (*Początki kolonizacji...*) i K. Maleczyńskiego (*Najstarsze targi...*). Zresztą literaturę tę raczej odrzuca, uważając za miarodajne dla siebie badania zachodnie nad historią prawa i osadnictwa terenów „Ostmittel-europy”, które przeciwstawiają się historiografii „o określonym obliczu narodowym i ostatnio ideologicznym wschodnich ludów” (s. 78). Pominęto też dlatego wiele prac takich uczonych polskich, jak Z. Wojciechowski, K. Tymieniecki, K. Maleczyński, Z. Kaczmarczyk, H. Ziółkowska, I. Cieśla, K. Buczek i wielu innych. Tego rodzaju postawa autora nie wymaga oceny! Efektem jej jest zupełna nieznamość całego tak poważnego dorobku nauki polskiej na temat pierwszych wieków państwowości polskiej, jej podstaw gospodarczych i tzw. kolonizacji na prawie niemieckim. Autor, gdy chodzi o znajomość stosunków śląskich i morawskich w XII lub XIII w., obraca się w pojęciach historiografii niemieckiej z minionego wprawdzie niedawno, ale zdawałoby się już przebrzmiałego okresu. Tereny Śląska i Moraw to tereny „Siedlungslandu”, gdzie żyje w prymitywnych warunkach ludność „słowiańska”. O istnieniu państwowości polskiej nie wspomina, toteż z łatwością do jednego punktu widzenia sprowadza stosunki na Śląsku i na Morawach w XIII w., podobnie rozpatruje wspólnie urządzenia pruskie (w krzyżackim „Ordensland”) i zachodniopomorskie, pomijając przy tym Pomorze Gdańskie. Obce mu są problemy kolonizacji pol-

skiej na prawie niemieckim, obce wszystko, co nauka polska ustaliła na temat początków miast polskich. Jest rzeczą oczywistą, że przy podobnych brakach próby autora oświecenia genezy miast na Śląsku, a tym bardziej oceny wpływów lokalnych na ukształtowanie się miast śląskich, w szczególności zaś usiłowania wyjaśnienia związku między przedkolonizacyjną karczmą a śląskomorawskim prawem mili miejskiej są zawieszone w próżni.

Tak więc postawiony przez autora i pobudzający do myślenia problem prawa mili miejskiej i jego śląsko-morawskiego kształtu wymaga nowego opracowania.

JERZY WALACHOWICZ (Poznań)

Werner Ogris, *Der mittelalterliche Leibrentenvertrag. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Privatrechts. Wiener rechtsgeschichtliche Arbeiten, Band VI*, Verlag Herold, Wien—München 1961, s. 311.

Praca młodego badacza Wernera Ogrisa dotyczy historii rent dożywotnich w średniowiecznej Europie, szczególnie zaś w Niemczech. Tematyka pracy wiąże się nie tylko z zagadnieniami ściśle prawnymi, lecz ze względu na funkcje kredytowe rent, także z kwestiami gospodarczymi. Może więc zainteresować zarówno historyka dawnego prawa prywatnego, jak i historyka gospodarki. Ciekawy materiał znajdzie też badacz, który pragnąłby prześledzić i poznać początki ubezpieczeń społecznych: właśnie średniowieczne renty dożywotnie spełniały już po części takie funkcje, jak dzisiejsze renty socjalne. Temat jest więc ciekawy i pożyteczny, a opracowanie jego przez W. Ogrisa zapełniło dość poważną lukę w dziedzinie badań nad rentami; do tej pory zajmowano się bowiem w literaturze naukowej przede wszystkim rentami wieczystymi (bezterminowymi), mniej natomiast rentami dożywotnimi¹.

Autor podzielił swoją pracę na dwie części. W pierwszej — obejmującej dwa rozdziały (s. 27—95) — zajął się kwestią genezy rent dożywotnich, w drugiej — znacznie obszerniejszej i obejmującej dziesięć rozdziałów — przedstawił problematykę zarówno prawną, jak i gospodarczą rent w stadium pełnego ich rozwoju.

Ogris wiąże genezę renty dożywotniej z dwiema transakcjami spotykanymi często w okresie X—XIII w. Jedną z nich była darowizna nieruchomości na rzecz jakiejś instytucji kościelnej z zastrzeżeniem dla darczyńcy dożywotniego użytkowania (*donatio reservato usufructu ad dies vitae*). Drugą była darowizna nieruchomości — także na rzecz instytucji kościelnej — pod warunkiem dożywotniego utrzymywania i zaopatrzenia (*Verpfündung*) darczyńcy przez obdarowanego.

Pierwsza forma darowizny, tj. połączona z zastrzeżeniem dożywotniej posady ziemi (*Vitalleihe*) dla darczyńcy, ulegała stopniowo zmianom. Zamiast pozostawiania darczyńcy dożywotniego użytkowania na darowanej nieruchomości, zaczęto wprowadzać rentę dożywotnią przypadającą darczyńcy jako ekwiwalent za przekazaną nieruchomość. Renta mogła początkowo występować w połączeniu z zachowaniem przez darczyńcę użytkowania ziemi, bądź też darczyńcy pozostawiano prawo wyboru albo dożywotniej posady gruntowej, albo renty. Istniały więc pewne

¹ Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że w literaturze naukowej istnieją setki pozycji poświęconych średniowiecznym rentom, jednakże niemal wszystkie dotyczące kupna renty wieczystej, a tylko kilkanaście zajmuje się dokładniej problemem renty dożywotniej. Szkoda, że autor nie wprowadził rozdziału wstępnego, pozwalającego na zorientowanie się w dotychczasowym stanie badań nad rentą dożywotnią.